

Autor: Katarzyna Szczęsna

„Maleńki bursztynek o wielkiej mocy”

Pan Krystian mieszkał w małej, malowniczej i prawie nie odwiedzanej przez turystów wiosce nad morzem. Był rybakiem i uwielbiał swoją pracę. Miał syna Tomasza i jedenastoletnią wnuczkę Zosię, którą bardzo kochał. Wnuczka trenowała bieganie. Syn z córką mieszkali w Warszawie. Tomasz był lekarzem i nie miał czasu dla Zosi. Żona Krystiana umarła, gdy ich syn był mały. Zosia bardzo lubiła przyjeżdżać do dziadka, bo on zawsze opowiadał jej o morskich historiach i o babci, o której tata nigdy jej nie wspominał. Dziadek poświęcał dziewczynce wiele czasu i pokazywał jej morski świat.

Zosia przyjechała do dziadka i tata ją zostawił, bo musiał wyjechać na szkolenie. Czule, jak zawsze, się z nim pożegnała, a jeszcze czulej przywitała się z ukochanym dziadkiem. Od razu po powitaniu, poszli na plażę. To miejsce było dla nich wyjątkowe. Na plaży był mięciutki piasek i z tyłu były lasy. Był też stary, drewniany pomost, gdzie zawsze siadali i rozmawiali. Po lewej stronie znajdował się port dziadka i jego łódki. Czasami wypływali którąś z nich na morze i obserwowali zachody słońca. Po prawej stronie stała właśnie mała chatka dziadka, a za lasem była wieś. Tego dnia usiedli na pomoście i obserwowali zachód słońca.

W końcu Zosia zapytała:

- Dziadku, a jaka była babcia, jak ona wyglądała ?

Dziadek odpowiedział:

- Była piękna, dlatego się w niej zakochałem. Miała mądre oczy. Były brązowe jak twoje.

Dziadek wzruszył się i kontynuował:

- Miała ciemne długie włosy i była dość wysoka, zawsze uśmiechnięta i wesoła.

Zosia przytuliła dziadka. Nadeszła ich ulubiona chwila, czyli zachód słońca. Siedzieli w ciszy, aż dziadek powiedział do niej:

- Ona bardzo lubiła bursztyny, nawet dała mi kiedyś swój ulubiony.

Dziadek powiedział to i zaczął szukać w kieszeni, aż znalazł kamyczek. Był piękny, złocisty i miał w sobie błyszczące drobiny. Zosia wzięła go i oglądała. Po chwili powiedziała:

- Naprawdę jest piękny. Skąd go miała ?

Dziadek odparł:

- Babcia bardzo lubiła spacerować po plaży, jak my i szukała bursztyków. Miała ich wiele, ale ten był z nią zawsze. Ale wiesz ? Teraz będzie z tobą.

Dziadek dał wnuczce kamyczek a ona bardzo się ucieszyła i dodała:

- Naprawdę ? Dziękuję, bardzo cię kocham.

Wstali i podreptali do chatki dziadka. Zapadła noc. Rano dziadek poszedł do pracy, ale nie chciał budzić dziewczynki, więc odszedł bez niej. Zosia obudziła się i wsunęła bursztynek do kieszeni. Poszła na plażę i bawiła się w morskich falach. Usiadła i obserwowała bursztynek. W promieniach słońca był jeszcze piękniejszy. Dziewczynka wzruszyła się i żałowała, że nigdy nie poznała babci. Przyszedł dziadek, a Zosia powiedziała mu, że ten kamyk stał się jej talizmanem szczęścia. Dziadek ucieszył się i powiedział:

- To też jest mój talizman, ale muszę ci coś powiedzieć. Twój tata do mnie dzwonił i powiedział, że plany mu się zmieniały. Już tu jedź!

Dziewczynka oburzyła się, bo nie chciała wracać do domu. Dziadek wiedział, że ta informacja zezłości wnuczkę. Po kilku godzinach tata przyjechał po Zosię i pojechali do

Warszawy. Wcześniej Zosia podziękowała dziadkowi i przytuliła go.

Tydzień później dziewczynka miała konkurs biegania i wzięła ze sobą bursztynek. Zosia po raz pierwszy wygrała taki konkurs i wierzyła, że zawdzięcza to bursztynowi babci oraz wspaniałemu dziadkowi. Zadzwoiła do dziadka i opowiedziała mu o tym. Krystian był dumny z wnuczki.

Od tej pory Zosia stawała zawsze na podium w konkursach biegania i wierzyła w moc bursztynek babci. Przyjeżdżała do dziadka jeszcze częściej, ale także jej tata poświęcał jej więcej czasu. Rozmowy o babci nie były już tajemnicą.

Pan Krystian mieszkał w małej, malowniczej i prawie nie odwiedzanej przez turystów wiosce nad morzem. Był rybakim i uwielbiał swoją pracę. Miał syna Tomasza i jedenastoletnią wnuczkę Zosię, którą bardzo kochał. Wnuczka trenowała bieganie. Syn z córką mieszkali w Warszawie. Tomasz był lekarzem i nie miał czasu dla Zosi. Żona Krystiana umarła, gdy ich syn był mały. Zosia bardzo lubiła przyjeżdżać do dziadka, bo on zawsze opowiadał jej o morskich historiach i o babci, o której tata nigdy jej nie wspominał. Dziadek poświęcał dziewczynce wiele czasu i pokazywał jej morski świat.

Zosia przyjechała do dziadka i tata ją zostawił, bo musiał wyjechać na szkolenie. Czule, jak zawsze, się z nim pożegnała, a jeszcze czulej przywitała się z ukochanym dziadkiem. Od razu po powitaniu, poszli na plażę. To miejsce było dla nich wyjątkowe. Na plaży był mięciutki piasek i z tyłu były lasy. Był też stary, drewniany pomost, gdzie zawsze siadali i rozmawiali. Po lewej stronie znajdował się port dziadka i jego łódki. Czasami wypływali którąś z nich na morze i obserwowali zachody słońca. Po prawej stronie stała właśnie mała chatka dziadka, a za lasem była wieś. Tego dnia usiedli na pomoście i obserwowali zachód słońca.

W końcu Zosia zapytała:

- Dziadku, a jaka była babcia, jak ona wyglądała ?

Dziadek odpowiedział:

- Była piękna, dlatego się w niej zakochałem. Miała mądre oczy. Były brązowe jak twoje.

Dziadek wzruszył się i kontynuował:

- Miała ciemne długie włosy i była dość wysoka, zawsze uśmiechnięta i wesoła.

Zosia przytuliła dziadka. Nadeszła ich ulubiona chwila, czyli zachód słońca. Siedzieli w ciszy, aż dziadek powiedział do niej:

- Ona bardzo lubiła bursztyny, nawet dała mi kiedyś swój ulubiony.

Dziadek powiedział to i zaczął szukać w kieszeni, aż znalazł kamyczek. Był piękny, złocisty i miał w sobie błyszczące drobiny. Zosia wzięła go i oglądała. Po chwili powiedziała:

- Naprawdę jest piękny. Skąd go miała ?

Dziadek odparł:

- Babcia bardzo lubiła spacerować po plaży, jak my i szukała bursztynek. Miała ich wiele, ale ten był z nią zawsze. Ale wiesz ? Teraz będzie z tobą.

Dziadek dał wnuczce kamyczek a ona bardzo się ucieszyła i dodała:

- Naprawdę ? Dziękuję, bardzo cię Kocham.

Wstali i podreptali do chatki dziadka. Zapadła noc. Rano dziadek poszedł do pracy, ale nie chciał budzić dziewczynki, więc odszedł bez niej. Zosia obudziła się i wsunęła bursztynek do kieszeni. Poszła na plażę i bawiła się w morskich falach. Usiadła i obserwowała bursztynek. W promieniach słońca był jeszcze piękniejszy. Dziewczynka wzruszyła się i żałowała, że nigdy nie poznała babci. Przyszedł dziadek, a Zosia powiedziała mu, że ten kamyk stał się jej talizmanem szczęścia. Dziadek ucieszył się i powiedział:

- To też jest mój talizman, ale muszę ci coś powiedzieć. Twój tata do mnie dzwonił i powiedział, że plany mu się zmieniały. Już tu jedź!

Dziewczynka oburzyła się, bo nie chciała wracać do domu. Dziadek wiedział, że ta informacja zezłości wnuczkę. Po kilku godzinach tata przyjechał po Zosię i pojechali do Warszawy. Wcześniej Zosia podziękowała dziadkowi i przytuliła go.

Tydzień później dziewczynka miała konkurs biegania i wzięła ze sobą bursztynek. Zosia po raz pierwszy wygrała taki konkurs i wierzyła, że zawdzięcza to bursztynowi babci oraz wspinałemu dziadkowi. Zadzwoiła do dziadka i opowiedziała mu o tym. Krystian był dumny z wnuczki.

Od tej pory Zosia stawała zawsze na podium w konkursach biegania i wierzyła w moc bursztynek babci. Przyjeżdżała do dziadka jeszcze częściej, ale także jej tata poświęcał jej więcej czasu. Rozmowy o babci nie były już tajemnicą.